

IRENA ANTOSIEWICZ

ur. 1929; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, Romowie, Cyganie, wozy cygańskie, wróżenie

Cyganie w Puławach

Pamiętam Cyganów. Te kolorowe wozy obwieszane tymi garnkami dookoła. Niektóre były bardzo ładne, bardzo eleganckie, bardzo zadbane, a niektóre takie budy po prostu. Też tak uciekało się, „bo Cyganie zabiorą”

Cyganki chodziły po mieście. Też mam taki przypadek. Kiedyś pojechałam do Puław. Miałam wtedy córkę, to dziecko było małe. Mama gdzieś wyszła, ja siedziałam sama w mieszkaniu, no i ktoś otwiera cicho drzwi. Patrzę się, wchodzi Cyganka, potem za nią druga. A ja stałam przy oknie, był stół, swoją córkę trzymałam na tym stole. Ja się strasznie złąłam. One zaczęły mi coś wróżyć, a ja mówię: „Zaraz, zaraz, chwileczkę”. I tak cofnęłam je do drzwi wejściowych i nie wiem skąd ja te siły wzięłam, bo dziecko zostawiłam na podłodze, i tak je pchnęłam, te drzwi zatrzasknęłam i one tak strasznie mnie klęły te Cyganki. A potem to mi siostra opowiadała, że mama była sama w domu i przyszła Cyganka, prosić mamę, żeby mama jej dała wody, bo ona chce proszek przyjąć. I mama poszła do kuchni tą wodę tam jej nalewać, a w tym czasie weszła moja siostra, zobaczyła, że ta druga Cyganka była już w pokoju, i też zrobiła krzyk, bo to takie nasienie ci Cyganie. Teraz to się mało widzi, żeby chodziły po mieście i żeby wróżyły. Ale miałam też taki przypadek, to był rok 1977. To był lipiec, pracowałam w stołówce wtedy i poszłam po zakupy do stołówki, tam ceraty nie ceraty, różne takie rzeczy, z intendentką żeśmy były. No i siadłyśmy sobie jak jest ta ulica Lubartowska i ten skwer taki po lewej stronie. I podeszła Cyganka powróżyć. Więc ja mówię, że ja dziękuję, ja sobie nie wróżę, ale ta Lucyna, młoda dziewczyna, więc ta Cyganka jej wróżyła. I ona się do mnie przyczepiła: „Pani, powróżyć i powróżyć” Ja mówię: „Nie, dziękuję”. A ona mówi: „Ty nie chcesz, ale ja tobie i tak powiem. Masz męża, ale mąż od ciebie odejdzie i czeka cię podróż za dalekie oceany.” I ja się zaczęłam strasznie śmiać, bo mówię, głupia Cyganka tam mnie opowiada takie rzeczy. No i jednak tak się stało. Mąż tego roku zachorował. Chorował dwa lata, po operacji jeszcze równe dwa lata żył, miał raka. Odszedł, a ja niespodziewanie byłam za tymi oceanami, chociaż się nigdy nie

wybierałam. Tak że coś w tym jest.

Data i miejsce nagrania	2004-06-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"